

Konotacje nazw w kontaktach międzykulturowych

TERESA DOBRZYŃSKA

(Warszawa)

Truizmem jest dziś twierdzenie, że istniejąc na tym samym świecie, różne wspólnoty etniczne żyją w istocie w różnych światach, ukształtowanych przez ich tradycje kulturowe. Te same przedmioty, zjawiska uzyskują inny kształt pojęciowy, wchodzą w różne konfiguracje, łączą się z innym systemem wyobrażeń i wartości. Różnice dają o sobie znać na poziomie ideologii, wierzeń religijnych, zinstytucjonalizowanych zachowań, ale wyrażają się też w skali pojedynczych pojęć, związanych nawet z takimi powszechnie znanymi obiektami, jak słońce, woda, rośliny, zwierzęta, ludzie itp.

Kwestia różnych kulturowych obrazów rzeczywistości jest dobrze znana badaczom symboliki, antropologom, etnolingwistom, a także teoretykom i praktykom przekładu. Owa grupa wyspecjalizowanych „pośredników” stara się określić odmienność kulturową poszczególnych pojęć, szuka możliwości przybliżenia doświadczeń i wytworów różnych grup etnicznych. Takie działania pośredniczące mają nieocenioną wartość. Wzbogacają doświadczenie wspólnot lokalnych, tworzą podstawy szerokiego rozumienia i porozumienia, stają się podstawą upowszechnienia dorobku partykularnego.

Zakres tych działań powinien być jak najszerszy, bowiem we współczesnym świecie procesy komunikacyjne nabrały niespotykanej intensywności. Kulturowe uwarunkowania komunikacji objawiają się w skali masowej, muszą być uświadamiane przez mężów stanu, publicystów, duchownych (zwłaszcza misjonarzy), nauczycieli w szkołach wieloetnicznych, jak też przez zwykłych ludzi używających języków obcych. Jeśli jednym z celów politycznych i kulturowych jest obecnie integracja europejska i globalizacja, jeśli w niedalekiej perspektywie znacznie powiększy się liczba

osób, które na co dzień używać będą języka obcego (języków obcych), mieszkając i pracując poza swoim macierzystym – ojczystym – terenem etnicznym, jeśli publiczności codziennie dokonywać będą transmisji komunikatów sformułowanych pierwotnie w innym języku, to u wszystkich musi nastąpić pogłębienie i poszerzenie świadomości na temat czynników determinujących komunikację międzykulturową, w tym także na temat problemów, na jakie natknie się człowiek mówiący językiem obcym lub interpretujący przekaz w innym języku.

Z obserwacji wynika, że nawet doskonała znajomość języka obcego nie prowadzi do pełnego zrozumienia ludzi i komunikatów sformułowanych w obrębie innych kultur; nie zapewnia pełnej swobody porozumienia i używania wszelkich rejestrów stylistycznych języka; nie stwarza warunków do twórczego wykorzystywania kodu: uprawiania wyrafinowanych gier stylowych w codziennej rozmowie, swobodnego operowania żartem językowym, uruchamiania potencji znaczeniowych języka przy tworzeniu i lekturze poezji. Trudności i kolizje pojęciowe, prowadzące do niepożądanych wniosków i nieporozumień, grożą tu na każdym kroku, a wynikają z odrębnych doświadczeń kulturowych, z innych asocjacji znaków użytych w komunikacji między różnymi środowiskami językowymi i etnicznymi. Przykładów tego typu kolizji pojęciowych, dotyczących słów o tej samej, nie budzącej wątpliwości referencji, jest mnóstwo. Np. gdy w kilka dni po zamachu na World Trade Center i Pentagon prezydent George W. Bush zapowiedział „krucjatę przeciw terroryzmowi”, odezwały się głosy (m. in. opinia prezydenta Egiptu Hosni Mubarak), że słowo *krucjata* nie jest stosowne w tym kontekście, że lepiej mówić o kampanii przeciw terroryzmowi – bo określenie *krucjata* budzi złe skojarzenia w krajach arabskich (może sugerować wojnę przeciw islamowi, przeciwko muzułmanom w ogóle).

Podany przykład dotyczy wyrażenia użytego w sensie przenośnym – taka intencja daje się przynajmniej odczytać z wypowiedzi Busha. Właśnie metafory, jak również innego typu wypowiedzi figuralne, są najbardziej uwikłane w relacje wewnątrzjęzykowe i najgłębiej uwarunkowane doświadczeniem grup etnicznych, wspólnot komunikacyjnych czy nawet poszczególnych jednostek (Dobrzyńska 1994). Można je analizować przy użyciu metod semantyki leksykalnej i pragmatyki, opisujących asocjacje związane ze słowami danego języka. Za J. Apresjanem (1980: 94-95; 1988) oraz L. Jordanską i I. Mielczukiem (1988) przyjmuję, że obok cech definicyjnych słowa, sytuujących słowo w polu znaczeniowym, towarzyszą mu **konotacje** – charakterystyki przypisywane referentom danej jednostki leksykalnej, niezależnie od jej powiązań w obrębie kodu językowego. Takie sądy, opinie – powszechne lub podzielane przez grupę społeczną, a nawet indywidualne – nazwane zostały konotacjami en-

cyklopedycznymi. Zasluga wymienionych autorów jest odróżnienie tych luźnych asocjacji od konotacji kontrolowanych przez relacje wewnątrzkodowe – tzw. **konotacji leksykalnych** czy **semantycznych**, które definiowane są następująco „**Konotacja leksykalna** (podkreśl. L.J. i I.M.) jednostki leksykalnej L jest to pewna charakterystyka, którą L przypisuje swemu referentowi i która nie wchodzi w jej definicję. [...] Postulowanie konotacji leksykalnej C dla danej jednostki leksykalnej L jest możliwe wtedy, gdy w danym języku istnieje taka jednostka leksykalna Ł, w definicji której występuje komponent częściowo lub zupełnie pokrywający się z tą hipotetyczną konotacją” (Jordanskaja, Mielczuk 1988: 17, 20)¹.

Właśnie tego typu konotacje – leksykalne lub encyklopedyczne – różnicują treść wyrażen o takiej samej referencji w różnych językach Np., jak odnotowuje indyjski teoretyk poezji z przełomu VI i VII wieku, Dandin, słowo oznaczające pszczołę (*bhramara*) mogło przenośnie oznaczać zalotnika-uwodziciela, czyli niosło konotacje zmienności, korzystania z przyjemności – „spijania miodów” (Cieślowski 1979), co w polszczyźnie łączy się z kulturowym obrazem motyla – „latającego z kwiatka na kwiatek”; z pszczołą natomiast wiążą się konotacje pracowitości (por. „pracowity jak pszczołka”).

Przyjmując takie założenia i metody analizy, przechodzę do zagadnienia wyłaniającego się w toku rozważań nad dyskursem międzykulturowym. W dyskursie tym masowo pojawiają się takie rozbieżności pojęciowe jak ta, sygnalizowana pozorną tożsamością *pszczoły* i *bhramary* – rozbieżności wynikające z użycia wyrażen oznaczających niby ten sam obiekt, jednak odmiennie pojmowany i waloryzowany w różnych kulturach. Zajmijmy się tu pewną grupą leksemów, które mogą się pod tym względem zachowywać w szczególny sposób i które są traktowane specjalnie w komunikacji międzykulturowej. Będą to nazwy własne.

* * *

Analizując użycia nazw własnych pod kątem ich związku z daną kulturą, postawmy pytanie, jaki sens wnoszą one do komunikatu, jakie modyfikacje treści zachodzą w wypowiedzi, gdy są one dostosowane do norm innego języka, do innych

¹ Te metody rejestrowania asocjacji mają swoje ograniczenia: odnotowywana jest tu świadomość językowa ukierunkowana przez relacje wewnątrzjęzykowe, pomijane są zaś, z natury rzeczy, komponenty emotywnie czy sensoryczne, powiązane z wyobrażeniem denotatu nazwy użytej przenośnie. Zob. w związku z tym zastrzeżeniem analizę procesu metaforycznego dokonaną przez P. Ricoeura (Ricoeur 1984).

uzusów nazewniczych. Zaczniemy jednak od przypomnienia, na czym polega osobliwość semantyczna tych wyrażen, i od pytania, czy relewantne jest w odniesieniu do tych słów pojęcie konotacji leksykalnych lub encyklopedycznych.

Za P.F. Strawsonem (1980: 135) przyjmuję, że nazwy własne nie mają treści pojęciowej w normalnym sensie; służą one do identyfikacji przedmiotu, a nie do włączania go do jakiejś klasy i do przypisywania mu cech (do predykcji). S. Kripke (1988) precyzuje, iż nazwa własna wskazuje obiekt, z którym powiązana jest stała etykieta brzmieniowa. Tak więc denotat wyrażenia *Piotr Kowalski* to ktoś określony, komu przypisana jest sekwencja dźwięków „Piotr Kowalski”; *Wenecja* to coś (jak wiadomo – miasto), co jest oznaczane etykietką brzmieniową „Wenecja” itp.

Nazwy własne mogą w świadomości użytkowników przywoływać bogate treści (Rzetelska-Feleszko 2001: 406-409), a więc być nośnikiem konotacji encyklopedycznych. Mają po temu „warunki fizyczne”: wskazują referent, z którym związana jest jakaś „wiedza” – zespół sądów, opinii, ocen; referent ten kodowany jest w języku przy użyciu jednostki leksykalnej. Konotacje encyklopedyczne nazw własnych są niekiedy tak silne, że określona nazwa staje się stereotypowym reprezentantem jakiejś cechy w użyciach figuralnych (antonomazja) przechodzi do kategorii wyrazów pospolitych – apelatywów, np. *Krezus* ‘mitologiczny władca słynący z bogactw’ → *krezus* ‘bogacz’; *Lowelas* ‘bohater angielskiej powieści *Klarysa Harlowe*, uwodziciel kobiet (mimo niemłodego wieku)’ → *lowelas* ‘stary podrywacz, kobieciarz’; *Wenecja* ‘miasto słynne z kanałów’ → *wenecja* ‘dzielnica nad kanałami’ itp. Pewien typ antonomazji powstaje w oparciu o stały epitet związany z nazwą – włączony w obręb nazwy, a następnie przejmujący jej funkcje, np. *Zeus Gromowładny* → *Gromowładny*, *Scypion Kartagińczyk* (zdobywca Kartaginy) → *Kartagińczyk*, *Bolesław Krzywousty* → *Krzywousty*. Tu należą też takie nazwy lub przezwiska utworzone od cech charakterystycznych, jak *Sinobrody*, *Kuternoga*, *Jednooki* itp. Ten sam rodzaj antonomazji – polegający na zastępowaniu nazw własnych nazwami zastępczymi – wykorzystuje konotacje encyklopedyczne ujęte w postaci peryfrazy, np. użyte w *Ewangelii wg św. Jana* określenie „uczeń, którego Jezus miłował” – zastępujące imię tego właśnie Ewangelisty.

Antonomazja, która nie jest tropem jednolitym i obejmuje przesunięcia znaczeń zbliżone do metonimii lub do metafory (Lausberg 1971; Dobrzyńska 1992), dostarcza wielu przykładów takich użyc nazw własnych, które niosą konotacje encyklopedyczne o szerokim zasięgu, znane w różnych kręgach etnicznych przynależnych do ponadnarodowej wspólnoty kulturowej. Jest to wspólnota budowana na fundamentach kultury śródziemnomorskiej, na „wielkim kodzie” (określenie N.

Frye'a) *Biblii*, na lekturze Szekspira, Cervantesa, Moliera i innych wielkich twórców (por. *donjuan*, *donkiszot* itp.) Dzięki tej wspólnocie jednakowo interpretowane będą w różnych krajach i językach takie polskie wyrażenia antonomastyczne, jak *Nowe Ateny* – tytuł encyklopedii późnobarokowej Benedykta Chmielowskiego, jak określenie *Warszawy Hiob polskich miast* w *Kwiatach polskich* J. Tuwima. Ogólnoświatowy zasięg mają też (o czym zdążyliśmy się niedawno przekonać) konotacje nazwy *Pearl Harbor*, wyeksponowane w metaforze opisującej tragedię World Center w Nowym Jorku. Niektóre figuralne użycia nazw własnych, wykorzystujące ich konotacje encyklopedyczne, mają jednak z oczywistych powodów znacznie bardziej ograniczony zasięg. Np. metonimia antonomastyczna *norwidy*, utworzona od nazwiska polskiego poety C. Norwida, użyta przez W. Szymborską w wierszu *Wieczór autorski*, będzie zrozumiała tylko dla tych, którzy wiedzą, kim był Norwid i jak trudne miał życia, a także, jak skondensowana semantycznie i niełatwa w odbiorze jest jego poezja.

Nie być bokserem, być poetą,
mieć wyrok skazujący na ciężkie norwidy,
z braku muskulatury demonstrować światu
przyszłą lekturę szkolną – w najszcześniejszym razie –
O Muzo. O Pegazie, aniele koński.

Nazwy własne mogą być również nośnikami konotacji leksykalnych, które – przypominam sugestie Apresjana, Jordanskij i Mielczuka – są echem cech definicyjnych ich derywatów słowotwórczych i semantycznych oraz frazeologizmów, których stanowią część. Stąd, skoro istnieje słowo *dulszczyzna* (oznacza 'zakłamanie, podwójną moralność, wąskie horyzonty' – przywary typowe dla mieszczan), należy zakładać, że podstawa derywacyjna tego słowa: nazwisko bohatera znanego dramatu G. Zapolskiej – *Dulska*, niesie właśnie takie konotacje leksykalne. Podobnie, skoro *wallenrodizm* oznacza 'samotną walkę za Ojczyznę przy użyciu zdrady', to *Wallenrod* (nazwisko bohatera poematu A. Mickiewicza *Konrad Wallenrod*) konotuje także właśnie cechy. Z kolei znaczenie słowa *hamletyzować* ('wiele mówić, w sposób patetyczny, o potrzebie działania, nie mając doświadczenia, determinacji, żeby wprowadzić postanowienia w czyn') potwierdza powiązanie z taką konotacją imienia *Hamlet*². Impulsów do takich procesów semantycznych dostarczają też frazeologizmy typu *wyszedł jak Zabłocki na mydle*,

2 Por. trywialne określenie postawy Hamleta: „za dużo mówi, za mało robi”, funkcjonujące w zdegradowanym kulturowo świecie bohaterów dramatu J. Głowackiego *Czwarta siostra* (Głowacki 1999: 19).

gdzie *Zabłocki* uzyskuje profil pojęciowy 'ktoś mało przezorny, kto wszystko stracił przez nierozwagę'.

Konotacje leksykalne nazw własnych – jako bezpośrednio związane z relacjami wewnątrzjęzykowymi – są dostępne tylko tym, którzy nie tylko znają poszczególne nazwy własne (nazwiska sławnych ludzi, bohaterów literackich, nazwy znanych miejscowości itp.), ale też doskonale znają dany język, jego procesy derywacyjne, powstające w nim frazeologizmy. Tak więc ta domena oddziaływania semantycznego nazw własnych jest bardziej ograniczona, dostępna wąskim kręgom bezpośrednich uczestników danej kultury etnicznej.

* * *

Konotacje leksykalne i encyklopedyczne nazw własnych, wzbogacające treść tych wyrażen i sprawiające, że ich funkcja komunikacyjna nie wyczerpuje się w samym odniesieniu referencjalnym, w symbolizacji, pozwalają wyjaśnić różne mechanizmy komunikacyjne w obrębie jednej kultury etnicznej, jednej wspólnoty językowej. W kontaktach międzykulturowych konotacje te, jak już mówiliśmy, ulegają dezorganizacji, a nawet likwidacji – mogą nie być znane osobom mówiącym innym językiem i żyjącym w innym środowisku kulturowym. Użycie nazwy własnej – w postaci determinowanej przez dany język – wnosi jednak w dyskursie międzykulturowym pewien naddatek treści, który nie znajduje wyjaśnienia w dotychczasowym trybie analizy semantyczno-pragmatycznej. Wydaje się, że oprócz znanych już typów konotacji należałoby uwzględnić jeszcze jeden ich rodzaj, uaktywniający się w sytuacji kontaktów międzyjęzykowych, gdy dana rzecz może być nazwana w różny sposób, zależnie od przyjętej perspektywy; gdy istnieją różnojęzyczne warianty nazw o tej samej referencji. Przyjrzyjmy się kilku takim sytuacjom.

Znane są wypadki zawłaszczania wybitnych postaci przez społeczeństwa, z którymi ich związek był czy jest pośredni, problematyczny. Dotyczy to także miejsc, instytucji – wszelkich rzeczy oznaczanych etykietką nazwy własnej, przyjmującej formę właściwą dla danego języka. Na terytoriach mieszanych pod względem etnicznym, o zmiennej przynależności państwowej i powikłanej historii, z reguły każdemu przesunięciu granic i ustanowieniu nowej państwowości towarzyszy symboliczne zawłaszczenie przestrzeni, instytucji, a nawet tradycji, przez wprowadzenie własnego nazewnictwa, narzucenie własnych norm językowych na nazwy już istniejące. Akty stanowiące -wyrażone wprost lub implicite – przeobrażają rzeczywistość, poddają osoby, rzeczy, zjawiska innej perspektywie kulturo-

wej; nie tylko potwierdzają przynależność terytorialną, ale też zawłaszczają dorobek danej grupy etnicznej. Towarzyszy temu reinterpretacja historii, połączona często z anachronicznym ujmowaniem wielu zjawisk.

W takie właśnie uwikłania wchodzi np. użycie nazwisk polskich na Litwie – kwestia delikatna, zmierzająca, jak się zdaje, w stronę rozsądnego rozwiązania. Wśród wielu ciekawych przykładów manipulowania formą nazwiska dla poświadczenia związków etnicznych przytoczyć można dwa: użycie form *Mickiewicz* / *Mickevičius* oraz *Baranowski* / *Baranauskas*.

Nazywanie Mickiewicza „z litewska” odbierane jest jako przejaw włączania tego poety – wbrew oczywistym faktom – do litewskiej tradycji narodowej, a nawet literackiej. Znany mi jest przypadek, że na potwierdzenie związku poety z Litwą przytaczano fragment *Grażyny* w przekładzie na język litewski – jakby to było oryginalne dzieło Adama Mickiewicza, poświadczające, że pisał po litewsku. Konotacje związane z formą nazwiska są więc w takim wypadku interpretowane jako znak przynależności kulturowej.

Drugi przykład wyboru polskiej lub litewskiej postaci nazwiska jest o tyle sympatyczniejszy, że nie podszyty rywalizacją i konfliktami etnicznymi, a związany z decyzjami samego jego nosiciela. Antoni Baranowski, wywodzący się z polskiej rodziny mieszkającej na Żmudzi, a żyjący w latach (1835-1902), związał swój program życiowy z Litwą. Został biskupem, przyczynił się do rozwoju literatury litewskiej: obok wierszy polskich stworzył wiele utworów w języku litewskim. Jego związek z kulturą litewską znalazł potwierdzenie w przyjętej przez niego formie nazwiska: *Antanas Baranauskas*. Nazwisko ewidentnie służyło tu nie tylko wskazywaniu nosiciela, ale i podkreślało jego przynależność do określonej grupy etnicznej, której dorobek kulturalny i duchowy chciał wzbogacić.

Kolejny przykład, nieco innego rodzaju, dotyczy użycia nazw miejscowych. One też bywają wykorzystywane do zawłaszczania miejsc, np. przez nazywanie Wrocławia *Breslau* lub Gdańska *Danzig* itp. – ale nie o taką sytuację mi tutaj chodzi. Chciałabym przeanalizować powody, dla których używana jest w polskiej publicystyce nazwa wzięta z nazewnictwa niemieckiego: *Auschwitz*. Nazwa ta nie jest prostym dubletem nazwy *Oświęcim*. Wiąże miejsce z okresem okupacji hitlerowskiej i nadaje mu dodatkowe konotacje encyklopedyczne: to miejscowość, w której mieścił się obóz koncentracyjny, miejsce zagłady milionów osób. Dla Polaka nośnikiem takich właśnie konotacji jest niemiecka forma nazwy³. Choć wiado-

3 W dyskusji nad przedstawionymi tu zagadnieniami prof. Tadeusz Szczerbowski, który urodził się już po wojnie w Oświęcimiu, przywoływał ciekawe reakcje znajomych cudzoziemców. Gdy do-

mo, że miasto, w którym zlokalizowany był obóz, istnieje od dawna, i że nawet w czasie wojny Polacy nazywali je wcześniejszą polską nazwą, to użycie nazwy niemieckiej w przypadku, gdy mówi się o Oświęcimiu pod okupacją hitlerowską – Oświęcimiu obozowym – jest celowe i semantycznie uzasadnione, a ze względu na potrzebę odpierania fałszywych oskarżeń, że to Polacy stworzyli tam obóz koncentracyjny, że dokonali tam zagłady Żydów – nawet politycznie pożądane.

W kontaktach międzykulturowych imiona i nazwiska podlegają specjalnym normom poprawnościowym, dotyczącym również sposobu ich wymawiania, a także zakresu adaptacji. Np. brytyjski następca tronu to po polsku *Księżę Karol*, ponieważ jego oryginalne angielskie imię *Charles* ma odpowiedniki w różnych językach, także w polszczyźnie. Wiele imion znanych postaci brytyjskich czy amerykańskich funkcjonuje jednak w brzmieniu oryginalnym, np. *George* (nie: Jerzy), *Bush*, *John* (nie: Jan) *Kennedy*, *Księżna Diana* (czyt. Dajana), tenisistka amerykańska *Venus* (czyt. Wines) *Williams*. Imię tej ostatniej, podobnie jak imię księżnej Diany, oparte jest na wzorcach mitologicznych, ale „czytane z angielska”, potwierdza swą przynależność do kultury anglosaskiej, jest na gruncie polskim obciążone dodatkowymi konotacjami.

Obserwowana w polszczyźnie, odnotowywana przez opracowania poprawnościowe współczesna tendencja do pozostawiania nazw osobowych w wersji oryginalnej (w zapisie i w postaci brzmieniowej) musi być jednak skorelowana z istniejącym już uzusem i z różnymi kodami symbolicznymi, z jakimi powiązana jest dana nazwa. Nie ma np. uzasadnienia, żeby imiona bóstw mitologicznych, wykorzystane do oznaczenia planet układu słonecznego, wymawiane były „z angielska”, jak to się zdarza w niestarannie tłumaczonych filmach popularnonaukowych na telewizyjnym kanale Discovery. Mówiono tam m.in. o satelicie Plutona – księżycu, którego nazwa brzmiała *czaron*, co było anglosaską wersją imienia *Charon*; taki lapsus zakłóca ustalenie tożsamości obiektu, a także rozbija spójny system kosmologiczny, oparty na mitologii grecko-rzymskiej. Dawno przyswojona w polszczyźnie nazwa *Charon*, konotująca związek z mitologią i Plutonem – bogiem podziemi, zaświatów, została zastąpiona dziwnym tworem obcym, utrudniającym poprawną referencję i niosącym zbędne konotacje przynależności do kultury anglosaskiej. Podobna sytuacja zdarzyła się w tej samej serii filmów, gdy planetę Jowisz nazwano – zgodnie z uzusem angielskim – *Jupiterem*. Jest to inna łacińska

wiadywano się o jego miejscu urodzenia i kojarzono je z nazwą *Auschwitz*, wyrażano ubolewanie, że był on w dzieciństwie więźniem obozu koncentracyjnego. Musiał więc wyjaśniać, że urodził się w mieście, a nie w niemieckim obozie.

wersja imienia ojca bogów z panteonu grecko-rzymskiego, znana także z literatury staropolskiej, lecz nie używana w polskim nazewnictwie astronomicznym. Użycie tej nazwy mogło osoby nieorientowane wprowadzić w błąd, sugerując, że oprócz planety Jowisz istnieje jakieś inne ciało niebieskie: Jupiter.

* * *

Tych kilka przykładów celowego lub nieuzasadnionego i wręcz błędnego użycia obcojęzycznej postaci nazw własnych wobec możliwości wyboru formy rodzimej potwierdza istnienie pewnego komponentu konotacyjnego, modyfikującego ich funkcję komunikacyjną. Komponent ten uaktywnia się właśnie w dyskursie międzykulturowym, gdy forma nazwy odbierana jest jako obca, związana z określoną kulturą etniczną. Uaktywnienie tego komponentu może służyć różnym celom retorycznym, przede wszystkim jednak wyraża przynależność danego obiektu do kręgu kulturowego, z którym związany jest określony język obcy (co pośrednio służyć może waloryzacji tego obiektu).

Konotacje tego rodzaju można by nazwać konotacjami przynależności etnicznej lub kulturowej. Są one o tyle interesujące, że wykazują właściwości konotacji encyklopedycznych (odnotowują, że dany obiekt sygnowany jest w danym języku określoną etykietką brzmieniową), ale zarazem oparte są na operacjach metajęzykowych: wiążą daną formę nazwy z normami jakiegoś języka, co te konotacje zbliża do konotacji leksykalnych (choć podobieństwo jest tu ograniczone).

Opisane tu konotacje są przypadkiem szczególnym ogromnego morza zjawisk dyskursywnych, związanych z rozpoznawaniem i użyciem „słowa cudzego”. Od obcości etnicznej przechodzimy tu do odrębności subkultur i zróżnicowanych osobistych modeli świata, czego korelatem są poszczególne socjolekty czy idiolekty.

Najostrzejsze kontrasty pojęciowe ujawniają się jednak na granicy kultur etnicznych i przy użyciu obcego języka. Muszą być one brane pod uwagę w kontaktach międzykulturowych. Pozwoli to z jednej strony uniknąć nieporozumień, z drugiej – dostarczy subtelnych narzędzi do przekazywania i odbioru pewnych pośrednio wyrażonych treści wypowiedzi.

* * *

Na zakończenie chciałabym pokazać, w jaki sposób konotacje przynależności kulturowej – tym razem niesione przez terminologię zaczerpniętą z określonego

języka i powiązaną z daną tradycją kulturową – wykorzystywane mogą być do kreowania obrazu rzeczywistości przedstawionej w utworze literackim. Przykład pochodzi z powieści W. Nabokowa *Pnin* (Nabokov 1987: 123-124). Bohater tej powieści, emigrant rosyjski wykładający na uczelniach amerykańskich, po latach tułania się po różnych miastach i pokojach sublokatorskich znajduje wreszcie i wynajmuje domek, w którym może się czuć naprawdę u siebie. Tę atmosferę swojskości, rosyjskości, Nabokow wyraża w przemyślny sposób:

Pnin, mile zaskoczony, pomyślał, że gdyby nie przeżył rewolucji rosyjskiej, exodusu, ekspatriacji we Francji, naturalizacji w Ameryce, słowem niczego – w najlepszym razie, w najlepszym, Timofieju! – wszystko wyglądałoby podobnie: profesura w Charkowie lub w Kazaniu, taki sam domek na przedmieściu, stare książki w środku, późne kwiaty na zewnątrz. Był to – dla ścisłości – piętrowy budynek z czereśniowoczerwonej cegły, z białymi okiennicami i gontowym dachem. Stał na zielonej działce szerokości około pięćdziesięciu arszynów od frontu, ograniczonej z tyłu pasmem sterczących omszałych skał porośłych brunatnymi krzewami. [...] Na jednej ścianie domu tłoczyły się zwiędłe szeregi bzów, ozdoba rosyjskich ogrodów, których wiosennej gali, pachnącej miodem i rozbrzęczanej, mój biedny Pnin wyglądał z utęsknieniem.

Dom w Waindell jest niby tylko podobny do rosyjskich domów w Charkowie czy Kazaniu („wszystko wyglądałoby podobnie”, „taki sam domek na przedmieściu”). Dalej jest też mowa o migocących refleksach, jakie rzucały świeczniki, co przypominało Pninowi „witraże, barwiące promienie słońca na pomarańczowo, zielono i fioletowo, na werandach rosyjskich dworów wiejskich”, a peryfrazą dołączona do bzów – „ozdoba rosyjskich ogrodów” – wzmacnia to odczucie podobieństwa atrybutami swojskości. Ale dzięki użyciu rosyjskiej miary długości *arszyn* zachodzi metamorfoza: przekształcenie podobieństwa w utożsamienie. Pnin myśli o przestrzeni wokół domu jako o przestrzeni swojskiej, rosyjskiej. Symbolicznie włącza ją w obręb świata swojej kultury, określając jej wymiary w sposób stosowany w swej ojczyźnie i przy użyciu terminologii mierniczej rosyjskiej. Obcojęzyczny termin wyraża złożone odczucia bohatera. Podobnie jak wcześniej analizowane nazwy własne, podporządkowane normom innego języka – zdolny jest sugerować swojskość lub obcość danego przedmiotu czy zjawiska.

Literatura

Apresjan J., 1980, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław (wyd. I 1), Wrocław 2000.

- Apresjan J., 1988, *Pragmaticzeskaja informacija dla tolkowoego słowaria*. – Arutiunowa N. D., red., *Pragmatika i problemy intensionanosti*, Moskwa.
- Cieślakowski S., 1979, *O metaforze w inny sposób, czyli komentarz skrócony i pełne tłumaczenie strof o przenośni ze „Zwierciadła poezji” Dandina*, „Litteraria” XI.
- Dobrzyńska T., 1992, *Nazwy własne w użyciach tropicznych: Casus antonomazji*. – Dobrzyńska T., red., *Studia o tropach II*, Wrocław.
- Dobrzyńska T., 1994, *Mówiąc przenośnie... Studia o metaforze*, Warszawa.
- Dobrzyńska T., 1999, *Poetyckie sposoby konceptualizacji: Obraz Jesienina w wierszu Tadeusza Kubiaka „Wagankowskoje kładbiszczje”*. – Adamowski J., Niebrzegowska S., (red.), *W zwierciadle języka i kultury*, Lublin.
- Głowacki J., 1999, *Czwarta siostra*, „Dialog” nr 11.
- Jordanska Z., Mielczuk I., 1988, *Konotacja w semantyce lingwistycznej i leksykografii*. – Bartmiński J., red., *Konotacja*, Lublin.
- Kripke S., 1988, *Nazywanie a konieczność*, Warszawa.
- Lausberg H., 1971, *Tropy*, „Pamiętnik Literacki”, z. 3.
- Nabokov V., 1987, *Pnin*, przeł. A. Kołyszko, Warszawa.
- Ricoeur P., 1984, *Proces metaforyczny jako poznanie, wyobrażanie i odczuwanie*, „Pamiętnik Literacki”, z. 2.
- Rzetelska-Feleszko E., 2001, *Nazwy własne*. – Bartmiński J., red., *Współczesny język polski*, wyd. II, Lublin.
- Strawson P. F., 1980, *Indywidualna. Próba metafizyki opisowej*, Warszawa.

Connotations of Proper Names in Intercultural Contacts

The aim of the paper is to show the relations between proper names and the changes of cultural and linguistic values they undergone when transmitted to another language and its name system. Lexical and encyclopedic connotations differentiate the meaning of phrases that have the same references in different languages. The primary function of proper names is to identify objects neither to classify them nor to attribute them specific features. Nevertheless proper names could be a source of rich connotations.

Examples of purposely or mistakenly used foreign proper names - when the native names are present in the language - show that the decision to use the name in a chosen language changes the communicative function of the name, which is then perceived as belonging to the particular ethnic culture. These types of connotations are called *ethnic* or *cultural* ones.